

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 7 (889)

18 lutego 1988 r.

Cena 5 zł

Na eksport

— Oczywiście, zgadzam się na publikację — powiedział na wstępie główny mechanik inż. Józef Budziszewski — ale tylko na niewielką, dostownie kilka wierszy i to gdzieś na dalszych stronach.

— Godna podziwu skromność — odpowiedziałem i od razu usłyszałem, że nie chodzi tu o skromność tylko o bezinteresowną, niczym realnym nieuzasadnioną zazdrość. Sytuacja — wydawać by się mogło — przypomina polskie, bezobsługowe piekło: ten kto się wy-

chyli jest natychmiast przez innych ściągany do środka.

Pion głównego mechanika wychylił się nie dlatego, że nie miał innego wyjścia, a dlatego, że takie są twarde reguły ekonomiczne.

Służba TM dotkliwie odczuwa brak fachowców. Wyszukanie pracownika, który poradzi sobie z remontami wielu typów obrabiarek, maszyn, urządzeń trwa długo, dłużej niż w gospodarce narzędziowej uważanej za trudną do adaptacji wydział. Sytuacja jest taka,

że dopiero co 10-15 pracowników zostaje. Po roku pracy staje się fachowcem, ale jeszcze dobrze nie zarabia. Przyczyna jest prosta — każdego dnia robi coś innego. Pewien szlifierz, doskonały fachowiec przez dwa lata miał kłopoty z wykonaniem normy. Tylko dzięki wyjątkowemu uporowi, zrozumieniu kierownictwa wytrzymał i w tej chwili innym raczej trudno z nim konkurować. Wielu jednak odchodzi. Do wydziałów produkcyjnych, gdzie zarobki są wyższe, do SKR czy POM bo tam były jeszcze wyższe. Zaczęto się zastanawiać co zrobić by skończyć z tym zjawiskiem?

(Dokończenie na str. 3)

uczennicy dopiero zaczynającej naukę w szkole.

Wreszcie i do niej szczęście się uśmiecha. Jest na liście przydziału mieszkań. Pracuje po godzinach. Wiadomo ile dzisiaj kosztuje wyposażenie mieszkania. Zarobiła więcej, wzrosła średnia przypadająca na członka rodziny i już nie mieści się wśród osób uprawnionych do ubiegania się o mieszkanie z puli naczelnika miasta. Rozpacz, zniechęcenie.

Z takimi kłopotami spotykamy się na co dzień — mówi Stanisława Pogoda, przewodnicząca koła nr 23 Ligi Kobiet Polskich działającego w W-300. Chcemy pomóc kobietom w miarę naszych możliwości. To nie prawda, że nie ma dla nas miejsca, bo jesteśmy już którąś z rządu organizacją społeczną działającą w zakładzie. Zaw sze są sprawy wymagające kobie-

cej ręki. Czasem łatwiej do nas przyjść, chociażby tylko się wy żalić, wygadać. Zresztą tak kobie- cie lepiej zrozumieć niż druga ko- bieta.

Wchodził zapłakana starsza pani. Ma kłopoty z córką. Dorosła, pracująca ale upośledzoną umysłowo. Ludzie są różni, często wykorzy- stują naiwność chorej nie będącej w stanie kontrolować swego zachowania. Ostatnio zakończyło się to wyrokiem kolegium. Plaćć nie ma z czego, choroba się pogłębia. Trudno jednak podjąć leczenie szpitalne, gdyż dziewczyna nie zag- raża otoczeniu. Może nie zagraża, ale nie potrafi się przed nim ob- ronić. Sytuacja rzeczywiście zag- matwana. Zaczęliśmy od miejsca pracy dziewczyny, rozmów z jej współpracownikami, kierownict- wem. Dzisiaj już wszystko wyglą- da inaczej.

(Dokończenie na str. 3)

Pieniądze

Na doroczną naradę produkcyjną z zastępcą dyrektora do spraw produkcji Ryszardem Tarachą przyszło ponad trzydziestu pracow- ników wydziału remontu śmigłowców. Najpierw były liczby, które mówiły, że w zeszłym roku wydział pracował dobrze. Plan: war- tościowy i godzin wykonany w grubo ponad 100 proc. Znaczn- y wzrost wydajności pracy. Potem było oficjalne potwierdzenie wiadomości, która bułwersowała ich od kilku dni. Wydziałowy plan na rok 1988 wzrasta w stosunku do ubiegłorocznego o 60 proc...

Głos załogi:

Każdy ma swoją wytrzyma- łość.

Przed chwilą słyszeliśmy, że ma- my remontować miesięcznie 7 do 9 śmigłowców. Tymczasem na pla- cu obok wydziału robi się pusto. Jaka jest gwarancja otrzymania tak dużych zamówień? A jeżeli je nawet uzyskamy, to w jaki spo- sób zmieścić w hali tyle śmigłow- ców? Przekazanie dodatkowych powierzchni przewiduje się w kwietniu. Tymczasem już w mar- cu mamy wyremontować 9 ma- szyn... W styczniu kadłuby zaczę- liśmy otrzymywać z lakierni do- piero w połowie miesiąca...

„Wszystko można zrobić, ale nie taką ilością ludzi. Przypuszcze- nie osprzętowca trwa około pół roku. Tymczasem przychodzący na wy- dział nowi pracownicy mają na to dwa tygodnie... do miesiąca. Nie ma cudów, żeby w tym cza- sie nauczyć się osprzętu. Można co najwyżej nauczyć się wchodzić i wychodzić ze śmigłowca. Nawet starzy pracownicy mają problemy gdy trafi im się śmigłowiec sta- rej serii. A przecież nie ma cza- su na szukanie po schematach. Po- łączenia trzeba mieć w głowie. Dlatego mowa o tym, że wydział zostanie zasilony kadrowo, to ro-

Głos dyrekcji:

Reforma wymaga żelaznej kondycji.

Na wszystkich wydziałach wo- lają o robotę, a wy odwrotnie: „nie chcemy się zarobić”. O co wam chodzi. Żeby zabrać śmigło- wce? A jak myślicie, skąd wzie- liśmy ostatnio te 6 tysięcy dla każdego pracownika. Państwo nam dają? Nie! Wzięliśmy je z fundu- szu zakładowego, który ktoś mu- siał wypruć. To rynek rzad- zał nami, a nie my rynek. U- ważacie, że jeśli nie ma zamó- wień to powinniśmy przestać pro- dukować, albo jeżeli trafił się taki rok, kiedy można zarobić, to my powiemy: nie chcemy tytułu śmigło- wcy do remontu, bo się nie wy- robimy? Powiem wam, że gdybyśmy otrzymali nie 87, a 200 zamówień remontowych, to też bym je przyjął. Pół roku gimnastykowa- liśmy się, ale po sześciu miesia- cach rozpoczęły pracę drugi wy- dział remontowy. Co będzie w przyszłym roku? Nie wiem. Jeśli nie będzie koniunktury, to pro- dukcja będzie mniejsza i zarobek mniejszy. Nie jestem w stanie u- chronić przed tym ani siebie, ani was. Tym bardziej jednak powin- niśmy wziąć pieniądze, które mo- żna zarobić dzisiaj.

(Dokończenie na str. 2)

WARTO BYŁO ZOBACZYĆ!

Wystawa medalierska

Polskie Towarzystwo Archeolo- giczne i Numizmatyczne organi- zowało przy współpracy z ZDK wystawę medalierską. Medale pre-

zentował p. HENRYK SZCZEBLE- WSKI, który powiedział:

— Ekspozycję uszeregowałem te- matycznie. Jest między innymi po- czętek królów polskich, są medale z wizerunkami papieża Jana Pawła II, wybitnych dowódców polskich, wielkich Polaków z dziedziny li- teratury i sztuki. Jest grupa me- dali wydanych przez PTTK w Che- łmie, medale związane z Lublinem i Świdnikiem, medale jubileuszowe zakładów pracy. Medalierst- wem zajmuję się już kilkanaście lat. Kosztowna to sprawa, oblicza- na na setki tysięcy złotych ale i zadowolenie także spore.

Najtrudniej było o takie meda- le jak: 550-lecie województwa lu- belskiego, wybitnych przywódców polskich, z wizerunkiem papieża.

W sumie jest to bardzo przyje- mne zajęcie, przy którym trzeba mieć jednak trochę szczęścia. Takie np. medale z czasów Napoleo- na są prawie nieosiągalne. Marzę choćby o jednym z nich.

Fot.: J. Mazur

(mk)

Czas niezmarnowany

Kobiety samotne wychowujące dzieci rzadko o coś proszą. Ona także borykała się sama ze swymi problemami. Troje dzieci, pokój z kuchnią i jedna pensja. Jakoś da- je sobie radę, ale na pełny wkład w spółdzielnię mieszkaniową nie starczyło. Chodzi więc do naczeln- ika i wyprasza mieszkanie kwa- terunkowe. Dziewczynki są zdolne, dobrze się uczą. W jednym poko- ju trudno jednak stworzyć odpo- wiednie warunki dla licealistki i

ZŁOTE I SREBRNE ODZNAKI

Uroczyste spotkanie księgowych



Fot.: J. Mazur

Koło Stowarzyszenia Księgowych Polskich przy WSK liczy już 27 lat. Powstało w lipcu 1961 roku. Zrzesza obecnie 128 członków. Na spotkaniu w środę 10. bm. 21 z nich otrzymało złote i srebrne od- znaki Stowarzyszenia. W zebraniu uczestniczyli — dyrektor Wojew- ódzkiego Oddziału Stowarzyszenia Księgowych Polskich Marian Je- dliński, — główny księgowy WSK Adolf Bondos i prezes koła Eugen- iusz Wójcik.

Złote odznaki otrzymali: Jerzy Baranowski, Joanna Bogusz, Alek- sandra Czuczynska, Elżbieta Ko- sandra, Janina Kuterek, Krystyna Misztal, Krystyna Pietryra, Maria Szychowicz, Marta Czuczynska, Maria Drag, Barbara Miszczak, Krystyna Gruszecka, Barbara Ste- chnij, Wiesława Tomasiak i Kry- styna Wawrzczak.

Gratulujemy!

(k)

KONKURS RACJONALIZATORSKI

Pierwsze projekty

Od 1 stycznia do 30 czerwca br. trwa nowy konkurs racjona- lizatorski, który polega na zgłasza- niu projektów i wniosków racjo- nalizatorskich zmierzających do obniżki pracochłonności i materia- łochłonności produkowanych wy- robów.

Projekty zastosowane w produ- kcji i roliczone do 30 listopada br., które przyniosą obniżkę pra- cochłonności nie mniejszą niż 200 roboczogodzin, będą nagradzane proporcjonalnie do efektów oraz nagrodą dodatkową. Nagradzane będą także projekty, które przy- noszą obniżkę materiałochłonności nie mniejszą jak 50 tysięcy zło- tych.

Do KTR napłynęły już pierwsze zgłoszenia na konkurs. A oto na- zwiska autorów i tytuły cieka- wych tematów.

JANUSZ MARUSZAK — ZST — Wykorzystanie odpadów na detale. WITOLD CIESŁAK — TE — Wykorzystanie instalacji odpado- wych w obiektach przedsiębior- stwa.

HENRYK TYPEK TKW — Przy- rząd montażowy do zespołów 1E- 96-300.

MIECZYSLAW KOSMOWSKI — W-360 — Wykorzystanie budyn- ku neutralizatora przy B-3.

LECH SEREMAK — W-160 — Wykorzystanie istniejących wen- tylatorów.

JADWIGA ŚCIBIOR NKJ — Wykorzystanie niechodliwych stę- pli do produkcji bieżącej.

ZBIGNIEW DEMIŃSKI OKS — Usprawnienie demontażu piast wi- rnika śmigłowca.

JAN ZYCHOWICZ W-360 i RO- MAN SÓPIŃSKI TT — Moderni- zacja przyrządu do klejenia instal-acji przeciwbodzeniowej w lo- patach.

KAZIMIERZ PIETRZYK NT, STANISŁAW SZELĄG i BARTŁO- MIEJ KOPER OKS — Skonstruo- wanie sprężnia jednokierunkowego z klinem.

Nowy konkurs racjonalizatorski trwa. Czekamy na dalsze zgłosze- nia!

(m)



Fot.: J. Mazur

(mk)

♦ Zakończono kampanię spra- wozdawczą w miejskiej OOP. W styczniu i pierwszej deka- dzie lutego br. zebrania odby- ły się w 23 organizacjach par- tyjnych.

♦ Na egzekutywie KM partii omawiano doświadczenia pływ- nące z dotychczasowej działal- ności w naszym środowisku Rady Miejskiej PRON. Zano- towano szereg ciekawych wnio- sków i spostrzeżeń.

Kronika tygodnia

♦ Na spotkaniu członków Ligi Kobiet Polskich zorganizowa- nym w ZDK prezentowano wiersze Edwarda Stachury. Spiewali Marek Gałązka i Jan Kondrak.

♦ Z bagażem wspomnień i w- dobrych nastrojach powróciła do Świdnika z ferii zimowych działka szkolna. W tym roku zimowiska zorganizowano mię- dzy innymi w Poraju, Zakliczynie, Polańczyku i Białym Du- najcu.

♦ W WSK, kołach ZSMP do- biegiły końca eliminacje Olimpi- ady Wiedzy Społeczno-Polity- cznej pod hasłem: „70 lat Pol- skiej Niepodległości”. Finał olim- piady odbędzie się 24 lutego bieżącego roku w „Iskrze”.

♦ W Urzędzie Miejskim trwają prace związane z podsumowa- niem czteroletniej kadencji Miejskiej Rady Narodowej.

(M.K.)

Ferie z komputerem

Ferie zimowe z nami. Większość uczniów odpoczywała w mieście i dla nich to jak co roku placówki kulturalno-oświatowe przygotowały dość różnorodny program.

Na organizowane przez nas zajęcia zgłosiło się 30 dzieci — mówi EWA WDOWCZYK dyrektor Osiedlowego Domu Kultury. Odpłatność wynosiła 100 zł dziennie. Z tego pokrywaliśmy koszty obiadu w barze „Zacisze” i biletów do kina. Ponieważ nie dopisała pogoda przedpołudnia spędzaliśmy

zwykle w naszych pomieszczeniach. Dzieci rysowały, grały w ping-ponga, potem kino, basen lub video i gry komputerowe, na które zapraszano byliśmy do ZDK. Obiad, trochę ruchu na świeżym powietrzu i nie wiadomo kiedy miał kolejną dzień. W poniedziałek zwiedziliśmy Kazimierz Dolny. Po kolonie zimowe zakończyła dyskoteka w „Iskrze” i wręczenie nagród zwycięzcom przeprowadzanych w ciągu dwóch tygodni konkursów. Szkoda, że zabrakło śniegu, bo nie mógł dojść do skutku

kulig, najbardziej oczekiwany przez uczestników naszych zajęć punkt programu. Może uda się nam pojechać do lasu w którąś z wolnych sobót.

W Zakładowym Domu Kultury największym powodzeniem cieszyły się gry komputerowe i projekcje video.

Nasze dzieci przedkładały nowoczesność nad tradycyjne formy spędzania wolnego czasu — dyrektor JERZY KRZYŻOWSKI nie wydaje się być tym specjalnie zadowolony. Nikt nie chciał skorzystać z proponowanych przez instruktorów zajęć plastycznych, pośpiewów w zespole muzycznym czy próbować swych sił w fotografowaniu.

Podobna sytuacja była w bibliotece miejskiej. Zabrakło chętnych do wzięcia udziału w konkursie rysunkowym „Wybieramy się w podróż do krainy czarów”. Nie potrafiły skusić przełomów i gawęd przygotowane w ramach wieczorów baśni, ani spotkania pod hasłem „Wszystko o smokach”.

Komputerowa moda zaraziła także dzieci.

(dan)

Pieniądże

(Dokończenie ze str. 1)

Głos załogi:

bienie złudzeń. I tak cały ciężar roboty spadnie na starych fachowców. Poza tym nowych ludzi będziemy dopiero szukać, a nowy plan mamy już dzisiaj...

„Żeby wyrobić godziny na naszej operacji człowiek musiałby pracować po godzinach dwadzieścia dwa dni w miesiącu. Czy sens II etapu reformy leży w nadgodzinach? Każdy ma swoją granicę wytrzymałości. Co będzie, jeśli ludzie zaczną brać zwolnienia?”

„Nie można porównywać czynności przeprowadzanych na naszym wydziale z podobnymi na wydziale montażu. Te same operacje wykonuje się u nas dłużej. Tam wszystko jest nowe... Wydziałowi brakują podstawowych narzędzi — zwykłej wiertarki. Otrzymałmy komplety narzędzi w skrzynkach. Pomijam to, że nadają się one dla mechaników obsługujących maszyny w trakcie eksploatacji, a nie do remontów. Każdy z kompletów ma określoną żywotność. Tylko na papierku. Narzędzia robione są z tak podłej stali, że po dwu, trzykrotnym użyciu nadają się do wyrzucenia. Ale w rozdzielni pojedynczego narzędzia nie wymieniamy. Ludzie własnym konceptem robią sobie narzędzia...”

„Kiedy dostanę nową maskę bez wkładki azbestowej?”

„Składam owiewki wszędzie, gdzie się da. Przychodzi kontrola i wpisuje, że leżą nie tak, jak trzeba. A ja po prostu nie mam gdzie ich składać...”

„Przewiduje się przyjęcie 20 ludzi i przerobienie 87 śmigłowców. Co będzie z przyjętymi ludźmi, gdy w przyszłym roku dostaniemy do remontu 50 śmigłowców? Był czas, że z mniejszą ilością ludzi nie mieliśmy co robić...”

Rozeszli się po trzech godzinach dyskusji. Nie jestem do końca przekonany, czy w poczuciu zawartego porozumienia.

JAN MAZUR

Głos dyrekcji:

Poruszyliśmy problem narzędzi. Owszem, pracujemy w warunkach nienormalnych. Więc jeżeli przyjdzie samemu zrobić podtrzymkę, to co się stanie? Kto nie da nam karty pracy na zrobienie narzędzia? A czy kiedy już siedzicie po godzinach, to za darmo? Policzcie przestój, ile było w ubiegłym roku przestojów...

Nie żądajcie i nie liczcie na to, że dostaniecie fachowców. Zastanawialiśmy się nad wprowadzeniem w zakładzie uproszczonych technologii. Tylko jak to zrobić, skoro fluktuacja kadr sięga tysięcy osób? Jedynie doświadczeni dobrzy fachowcy pracują według własnych, „wydeptanych” długoletnią praktyką technologii. Nowi muszą pracować według dokładnych instrukcji. Jeżeli nie chcecie pracować na tych, którzy się przyuczają, przyjmijcie system organizacyjny grup partnerskich. Wtedy każdy dostanie tyle, na ile zasłużył. Chciałbym, żebyśmy stanęli po tej samej stronie stołu i zamiast szukać trudności pomyśleli, jak ten napięty plan wykonać. Jeśli okaże się nierealny, to go zmienimy, ale skąd wtedy weźmiemy pieniądze? II etap reformy to współzależność produkt-pieniądz. Czy jesteśmy w stanie przy naszej technice zarobić na godziwe życie w ciągu 8 godzin? Wiele rzeczy robimy pilnikiem, wiertarką, w prymitywnych warunkach. Mamy dwa wyjścia: albo szybko pójść do przodu z techniką, albo, skoro nas na to nie stać, wydłużyć czas pracy. To nasza życiowa konieczność...

Ciekawa oferta

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Lublinie przystępuje do wydania w 1989 roku albumu prezentującego dorobek artystyczny lubelskiego artysty plastyka i historyka sztuki KONRADA SZURKOWSKIEGO. Album będzie zawierał opracowanie literackie doc. dr hab. Stanisława Popka oraz ponad 100 kolorowych reprodukcji obrazów olejnych i akwareli autora. Orientacyjna cena albumu wynosi 2000 złotych.

Będzie to jeden z nielicznych albumów w Polsce poświęcony nauczycielowi, który był znakomitym pedagogiem i wybitnym malarzem.

Zainteresowani nabyciem tego albumu winni dokonywać przedpłat w wysokości 2000 zł na konto Towarzystwa.

Konto: PKO I/O Lublin nr 43528-1720-132. (opr. mk)

Wędkarski konkurs

W pierwszej dekadzie lutego br. w klubie ZSPM „Iskra” zarząd koła wędkarskiego przy WSK zorganizował konkurs wędkarski dla młodzieży pod hasłem: — Co wiesz o PZW i przepisach wędkarskich? W tej ciekawej imprezie z nagrodami wzięło udział 20 chłopców w wieku od 8 do 15 lat.

(k)



W wyniku porozumienia zawartego między Westland Helicopters i United Technologies Brytyjczycy rozpoczęli licencyjną produkcję śmigłowca Sikorsky S-70 Black Hawk noszącego w tej wersji symbol WS-70. Pierwszy Black Hawk opuścił montownię Westlanda w kwietniu 1987 roku i wylatał do końca roku około 100 godzin, z czego 60 podczas pokazowych lotów w krajach Zatoki Perskiej.

WS-70 napędzany jest silnikami General Electric T700, ale firma Rolls-Royce proponuje zastosowanie w nim jednostek Rolls-Royce Turbomeca RTM 322.



Jeden z najlepszych śmigłowców rozpoznawczych świata Mc Donnell Douglas OH-58D.

Brytyjczycy próbowali już sprzedać swój nowy wyrób Szwedom, ci jednak wybrali śmigłowiec Aerospatiale AS-332 Super Puma. Tak więc prawdopodobnie Black Hawk będzie oferowany jako mniej kosztowna alternatywa maszyn NH-90.

Messerschmitt Boelkow Blohm przygotowuje specjalny wariant śmigłowca BK-117 o parametrach technicznych pozwalających na użytkowanie go w warunkach gór i wysokich temperatur. Zachodni Niemiec maszyną ma duże szanse na odniesienie sukcesu w przetargu, którego stawką jest zawarcie kontraktu na sprzedaż śmigłowców do Turcji.

Kolejne etapy modyfikacji BK-117; BK-117-A-4 i BK-117-B-1 poprawiły jego zdolność do zawisu na dużych wysokościach, unowocześniły instalację antyoblodzenia, wprowadziły automatyczną kontrolę odchylenia kierunkowego statku, wzmocniły generator startera. BK-117-B-1 ma otrzymać świadectwo typu w pierwszym kwartale bieżącego roku.

Program budowy nowoczesnego lekkiego śmigłowca szturmowego powstającego na bazie Agusta A129 nazywany jest roboczym kryptonimem Tonal, choć oficjalnie nosi symbole Mk2 i LAH.

W pracach nad czterema alternatywnymi wersjami maszyn uczestniczą konstruktorzy brytyjscy, włoscy, holenderscy i hiszpańscy. Program A129 LAH kierowany jest przez konsorcjum Joint European Helicopters z siedzibą w Rzymie.

Akcje JEH znajdują się w posiadaniu Agusty (38 proc.), Westlanda (38 proc.), Fokkera (19 proc.) hiszpańskiej CASA (5 proc.).

Zdając sobie sprawę z faktu, że AS-332 Super Puma nie spełni wymagań rynkowych lat 90-tych Aerospatiale podjęła szeroko zakrojony program unowocześnienia tego śmigłowca. W jego wyniku w marcu 1987 roku wzbił się po raz pierwszy w powietrze śmigłowiec Super Puma Mk2.

W porównaniu z podstawowym modelem AS-332 Super Puma charakteryzuje się nowym wirnikiem głównym zaopatrzoną w głowicę Aerospatiale Spheriflex. Maszyna posiada również unowocześnione łopaty wirnika — nieco dłuższe, zakończone parabolicznie. Inne zmiany dotyczą głównej skrzyni przekładniowej, szklanego kokpitu, unowocześnionego systemu elektronicznej kontroli lotu (dwa autopiloty). Śmigłowiec modyfikowano

również z myślą o zmniejszeniu kosztów obsługi i eksploatacji. Super Puma Mk2 ma wejść na rynki światowe w 1990 roku.

Pięć lat temu zachodni Niemiec i francuskie ministerstwo obrony podjęły decyzję o rozpoczęciu wspólnego programu konstrukcyjno-produkcyjnego wojskowego śmigłowca PAH-2. Głównymi udziałowcami w tym przedsięwzięciu są koncerny Aerospatiale i Messerschmitt Boelkow Blohm.

W ciągu pięciu lat idea przechodziła różne koleje losu. Program był rozbudowywany, to znów zawieszany. Wreszcie zdecydowane strony zdecydowały, że szansa, jaką dają konstruktorom śmigłowca w tym roku, będzie już ostatnią. PAH-2 w wariantach przeciwzwołgowym ma być zasilany dwiema jednostkami napędowymi MTU (Turbomeca) Rolls-Royce MTM-B90. W RFN uzbierać się go będzie w pociski HOT i TRIGAT, we Francji jedynie w rakiety TRIGAT. Różne będzie również wyposażenie elektroniczne w obu krajach. Francuzi planują dodatkowo opracowanie wersji do zadań ubezpieczenia transportu i walki powietrznej, uzbrojonej w karabiny maszynowe 30 mm, pociski Mistral i rakiety. RFN planuje wyprodukowanie dla własnych potrzeb 212 PAH-2, Francja 215. Dostawy planowane są na drugą połowę lat 90-tych. Ogólne koszty programu mają wynieść około 10,5 mld dolarów.

opr.: (J.M.)

Modernizacja myjni w dziale transportu

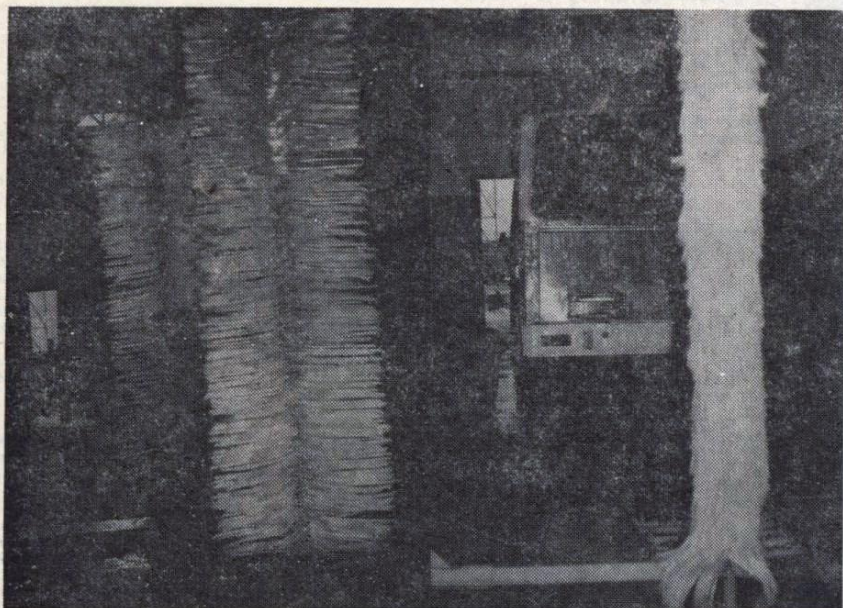
Na ten temat rozmawialiśmy ze specjalistą d/s transportu Edwardem Wieczorkiem, który powiedział:

— „W wydziale naszym nastąpiła kompletna modernizacja myjni autobusów i samochodów dostawczych. Młynię mechaniczną zbudował według naszych wskazań W-160. Jest przy niej bezpieczne

przejście dla kierowców, wykonano nową wymiennikownię ciepłej wody co umożliwiło również mycie wózków transportu wewnętrznych. Tym samym przestaliśmy korzystać z myjni spalinalowej. A efekty tego przedsięwzięcia?

Dawniej myliśmy autobus godzinę, dziś — w 5 minut!”

(k)



Fot.: J. MAZUR

Dyrektor Rzemieślniczej Spółdzielni „Wielobranżowa“ w Świdniku

JERZY DENIS: Potrzebna zgoda na lokalizację

— Obecnie drobna naprawa urasta do rangi problemu. Trudno znaleźć osobę, która ją wykona, choć mamy w mieście wielu rzemieślników.

— Sfera usług — ze względu na przepisy podatkowe, które jej nie preferują — jest mało opłacalna i dlatego rzemieślnicy nie garną się do niej. Problemem jest też znalezienie lokalu. Poza granicami miasta łatwiej wynająć pomieszczenie i zająć się produkcją. W Świdniku jest to najczęściej piwnica. W takich warunkach trudno świadczyć usługi, choć niektórzy tam właśnie zlokalizowali swoje warsztaty.

— Podjęliście działania mające zmienić ten stan. Na ostatniej sesji MRN wysunął pan szereg propozycji. Czego one dotyczą?

— Na zebraniach rzemieślniczych oraz posiedzeniu Zarządu Spółdzielni i koła SD poprzedzających sesję MRN ustaliliśmy, że należy zwrócić się do władz miasta o zgodę na uzyskanie terenów, a następnie zezwolenie na wybudowanie na nich systemem gospodarczym pawilonów usługowych.

W pawilonach wybudowanych pomiędzy przystankami PKP Świdnik-Wschód a Spółdzielczym Domem Handlowym „Kłos“ chcemy zlokalizować usługi dla ludności w następujących branżach: naprawa sprzętu rtv, gospodarstwa domowego, introligatornie, szklarstwo.

Natomiast w osiedlu Sławińskiego-Wschód pomiędzy aleją Gomulki a Kosynierów, obok pawilonu spożywczego chcemy umieścić następujące usługi: fryzjerstwo, kosmetyka, bielizniarstwo, repasację pończoch.

Przy ulicy Przdowników Pracy obok stacji benzynowej zamierzamy zlokalizować usługi motoryzacyjne, gdyż ich brak jest odczuwalny w mieście. Do otwarcia takiej stacji przysmyślał się PZMot, ale ze swoich planów zrezygnował. Natomiast „Polmozybit“ będzie nimi zainteresowany dopiero od 1992 roku. A co do tego czasu? Powstałby kompleks usług z zapleczem (do składowania materiałów, narzędzi i przyrządów) z pięcioma stanowiskami — napraw bieżących, diagnostyki, elektromechaniki, mycia i smarowania pojazdów oraz odpłatnego wypożyczenia właścicielom samochodów stanowiska wraz z narzędziami.

Wreszcie naszą propozycją są usługi i produkcja w zawodach uciążliwych. Obecnie punkty takie mieszczą się w prowizorycznych pomieszczeniach poza terenem Świdnika. Na przedłużeniu ulicy Wójcika Polskiego za starą stacją kolejową mogą powstać: zakład wulkanizatorski, stolarski, tapicerski, dekarcki, betoniarcki. Najważniejsze, że nasze plany są realne. W sumie ma być 20 punktów usługowych.

— Powiedział pan o usługach typowych, a co poza nimi. W przyszłym roku oddany zostanie do użytku „Dom Rzemiosła“.

— W „Domu Rzemiosła“ przy ulicy Przdowników Pracy planujemy otworzyć sklep „Rzemieślnik“, wzorcowię wyrobów, klub z kawiarnią. W budynku zlokalizowany zostanie Bank Spółdzielczy, Miejski Komitet SD, utworzony w przyszłości Rejonowy Cech Rzemiosł Różnych dla rzemieślników z terenu Świdnika. Następnie gabinet internistyczny i stomatologiczny. Natomiast WPHW, licząc na współpracę z nimi, proponujemy odstąpienie kondygnacji nad Bankiem.

— W tej chwili mówimy o tym wszystkim w sferze planów i propozycji. Kiedy przejdziecie do etapu realizacji?

— Potrzebna nam jest szybka zgoda władz miasta na lokalizację pawilonów. Po opracowaniu dokumentacji projektowej, zatwierdzonej przez świdnickich architektów powołamy zespoły budowlane. Będą one dysponować swoimi materiałami, wykonawcami i środkami finansowymi. W I kwartale tego roku musimy znać decyzję władz, by podjąć szybkie, a co najważniejsze skuteczne działania.

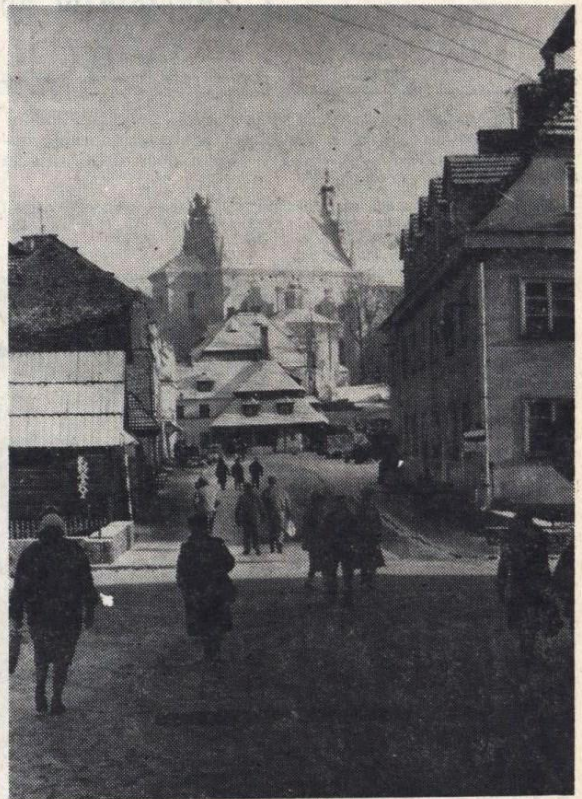
— Decyzje dotyczące pawilonów przy ulicy Kosynierów już zapadły...

— Przy tej ulicy zlokalizowano pawilony prywatnego handlu. Są one w gestii Wydziału Handlu i Usług UM. To także pewna forma usług, ale nas interesuje inna sfera.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozm.: (AS)

Kazimierz nad Wisłą



Fot.: J. Mazur

Czas niezmarnowany

(Dokończenie ze str. 1)

Warunki pracy w kuźni należą do najcięższych w przedsiębiorstwie, mimo tego jest nas tu sporo. Większość pracuje bezpośrednio w produkcji jako suwnicowce, zaczyszczają odkuwki, przygotowują detale do wysyłki. Dźwigają dziennie po kilkadziesiąt kilogramów, pracują w dużym hałasie, zimie, wśród dymów i wylęgów pieców koksowniczych. Zmniejszenie uciążliwości pracy, walka o lepsze wynagrodzenie dla kobiet to też często przedmiot naszych działań. Najczęściej z pozytywnym skutkiem, bo trzeba przyznać, że kierownik wydziału rozumie nas, stara się pomóc, równie dlatego czujemy się potrzebne, nie odchodzimy stąd.

Niestety są sprawy, których i on nie przeszkodzi. Od lat np. ciągnie się kwestia wynagrodzenia dla kobiet z ekspedycji. Należą do rozdzielni, więc mogą dostać maksimum 7 grup, a pracę mają dużo cięższą. Niestety przepisy rzecz święta. Ja już nawet wątpię czy uda się mi doczekać rozwiązania tego problemu. W tym roku minie 35 lat pracy w WSK, popracuję jeszcze ze trzy lata i emerytura. Zaczynałam w 1953 roku na produkcji, ukończyłam kurs kresla-

ski i 26 lat pracowałam u głównego metalurga jako kreslarz, potem konstruktor. Od 6 lat jestem tutaj. Nie bardzo sobie wyobrażam beczynność, wyłączenia z życia Wytwórni. Zawsze dużo działałam społecznie — w Radzie Kobiet, jako pracownik socjalny w wydziale. Teraz także oprócz obowiązków służbowych, prowadzenia koła LKP, zajmuję się sprawami socjalnymi. Wspólnie z koleżankami odwiedzamy chorych, samotnych pracowników wydziału, pamiętamy o rencistach i emerytach. Chciałabym bardzo nauczyć moje kobiety wychodzenia z domu, o derwania się od kłopotów i codziennej zarości. Z myślą o nich organizowane są spotkania „Dzisiaj poniedziałek“. Jest to jednak trudne zadanie. Kobiety proszą o zorganizowanie wycieczek, spotkań... lecz nie biorą w nich udziału.

Praca społeczna pochłania wiele czasu, zdrowia lecz nie mogłabym bez tego żyć. Zawsze znajdę kogoś, kim trzeba się zająć. I tak właściwie upływa dzień po dniu, rok po roku. Cieszę się, że nie jest to czas zmarnowany.

(dan)

Na eksport

(Dokończenie ze str. 1)

Główny Mechanik jest służbą utrzymania ruchu i nie może na rzekaniem na brak ludzi, materiałów, energii tłumaczyć nieterminowego wykonania prac. Zawsze obowiązują nie pisany stan gotowości. W tej sytuacji — poza ludźmi — należało skompletować odpowiedni park maszynowy. Niezbędne obrabiarki sprowadzono, ale przy produkcji jednostkowej nie zawsze możliwe było ich wykorzystanie. Największe luzy były na operacjach obróbki kół zębatych. Zdecydowano — poprzez dodatkową produkcję — obciążyć obrabiarki do kół, a w konsekwencji pozostałe maszyny.

Dział głównego mechanika przechodzi na trybowy system pracy. Czeką go poza tym atestacja stanowisk pracy. Spowoduje to, że około 20 pracowników znajdzie się poza trygdamami. Trudno podjąć decyzję o zwolnieniu tych ludzi tylko dlatego, że ich wydajność pracy z wiekiem zmalała. Poza tym są to pracownicy o długich stażach pracy, wielkim doświadczeniu warsztatowym i zamiast się ich pozbawiać należy wykorzystać ich wiadomości przy uruchomieniu dodatkowej produkcji.

Te trzy czynniki: fluktuacja kadry, racjonalne wykorzystanie obrabiarek i skutki wprowadzenia nowych form organizacji pracy spowodowały, że trzy lata temu dział głównego mechanika podjął się — poprzez kielecki „Exbud“ — współpracy z węgierską firmą „Ganz — Mavag“. To ogromne przedsiębiorstwo zatrudniające około 20 tys. pracowników wykonuje m. innymi mosty, wagony, kolejki metra oraz lokomotywy, zapropomowało produkcję zębatych pomp olejowych do lokomotyw spalinowych. Wymagania postawili bardzo wysokie, zwłaszcza te, które dotyczyły obróbki kół zębatych. Pierwsze koła zrobione w TM nie mieściły się w węgierskich, bardzo wąskich tolerancjach wymiarowych. Kształt i wymiary zębów sprawdzane były na urządzeniach pomiarowych, których w WSK nie było. Dzięki współpracy z WSK — Rzeszów, która miała

doświadczenie w produkcji takich właśnie kół szybko nauczono się ich wykonawstwa. Po pół roku dział TM otrzymał zamówienie pomiarowe i rozpoczął produkcję pomp. W międzyczasie wykonano stanowisko do sprawdzania pomp, które Węgrzy odbierali i legalizowali.

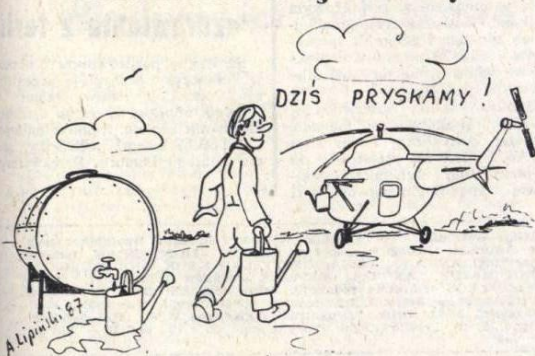
Do tej pory nie było ani jednej reklamacji. Pompy olejowe, które smarują silniki spalające lokomotyw działają bezbłędnie. Węgierski kontrahent tylko przez pierwsze 3 miesiące kontrolował wyroby. Nawet teraz, gdy tego już nie robią nikt w wydziale nie pozwolił sobie na obniżenie jakości. Solidność spowodowała, że w TM oprócz pomp zaczęło dla firmy „Ganz — Mavag“ wykonywać inne detale, a wśród nich panewki do korbowodów, koła zębate do reduktorów... W sumie 9 pozycji. Również co do ich jakości Węgrzy nie mają zastrzeżeń. Jak dotychczas współpraca układa się dobrze, a zysk dla WSK jest wysoki. Pomijając jego wielkość można przytoczyć jeden ale wymowny przykład. Kilogram pompy kosztuje Węgrów (po przeliczeniu rubli na złotówki) ponad 15 tys. złotych. Uzyskane za produkcję eksportową pieniądze przeznaczone są także na opłacenie kosztów

remontów. W WSK pracuje wiele obrabiarek produkcji węgierskiej i dzięki tym wpływom mogą być wysyłane do kaptalnych remontów do producenta.

Firma „Ganz — Mavag“ poprzez „Exbud“ zwróciła się z prośbą o zwiększenie dostaw. Główny Mechanik twierdzi, że jego podstawowym zadaniem jest utrzymanie w ruchu maszyn i urządzeń, a produkcja na eksport jest wykonywana w ramach luzów. Złożyli twierdzą — zajmując się jakością remontów, a nie produkcją jakby zapominając, że w TM powstały obrabiarki do światłowodów o parametrach lepszych niż te z renomowanych firm. Z jakością też nie jest źle, skoro robią remonty obrabiarek, którym powinna zająć się specjalistyczna firma „Ponar — Remo“, gdyż po nich trzeba poprawiać. Wiele firm państwowych, nawet rzemieślnicy zlecają TM wykonanie remontów. W przypadku obrabiarek należy raczej mówić o jakości eksploatacji, ale to temat na oddzielną publikację. I jeszcze jedno. Koła zębate wykonywane są z odpadów powstających przy cięciu wyrobów hutniczych. Pomimo wysokiej jakości stali jako złom wracają do huty. Teraz zostają...

A. Siępiak

Przed sezonem agrolotniczym



Reporter zanotował

POKŁOSIE FERII ZIMOWYCH

Obliczono, że w czasie tegorocznych ferii zimowych związkowe kino „Lot“ odwiedziło 8 tysięcy młodocianych widzów. Największe powodzenie miały filmy — „Critters“ i „Bolek i Lolek na wakacjach“.

W ZDK królowały gry komputerowe i video. Tu z kolei na małym ekranie wyświetlano kolorowe serie z Kaczorem Donaldem oraz „Wejście Smoka“ i sensacyjno-komediowy film pt. „Akademia policyjna“. Natomiast w krytej pływalni FKS Avia przebywało codziennie około 200 młodych amatorów kąpiel. Słowem — głowa przy głowie!

NIEBEZPIECZNIE!

Przy strzonych schodach, przy wiadukcie kolejowym u wejścia na I peron potrzebna jest poręcz — żalił się jeden z mieszkańców miasta w telefonie dyżurnym. Schody te są strome, wąskie i śliskie. Upadłem tam schodząc w dół i dotkliwie się potłukłem.

Polecamy uwadze to miejsce służbom PKP.

NA ODCINKU DROGI OD PRZYCHODNI WSK...

...do działu HT zapchanie zostały kanały burzowe. I tą sprawą powinni zainteresować się właściele służby w zakładzie.

(m)

Rozmowa
z
GŁOŚNI

Z dwukrotnym mistrzem świata w lataniu precyzyjnym WACŁAWEM NYCZEM

Na kilka dni przed rozpoczęciem XXI Lubelsko-Podlaskich Zimowych Zawodów Samolotowych udało mi się „złowić” samego Wacława Nycza — aktualnego dwukrotnego MŚ w lataniu precyzyjnym.

● O ile dobrze pamiętam „Lubelsko-Podlaskie” zapisał pan już na swoje konto pięciokrotnie, wygrał czterokrotnie. Innymi słowy jeden z pucharów przeszedł już na własność mistrza.

— Tak! Dwa razy latałem na „Gawronie”, trzykrotnie na „Wildzie”. Współtwórcami sukcesów byli nawigatorzy: Andrzej Marszałek, Krzysztof Wyskiel i Marian Wiczorek.

● Zimowe zawody lotnicze w kraju to duża frajda dla pilota ale kiedy pana widzę przychodzą mi na myśl inne miejsca, Floryda i Finlandia. Tam przecież zdobywał pan najwyższe laury.

— Zanim wylecieliśmy do Stanów Zjednoczonych długo zastanawiano się czy podolamy. Na Florydę jest bądź co bądź około 6 tys. km. Przeskoczyć taką przestrzeń, to nie bagatelka. Mieliliśmy jednak wielu przyjaciół, którzy pomogli nam w tej wyprawie.

Floryda jako półwysep jest bardzo atrakcyjna. Szczególnie gdy ogląda się kurorty dla turystów. Środek terytorium pokrywają jednak mokradła pełne karłowatych drzewek, a w takich warunkach prowadzenie nawigacji jest szalenie skomplikowane. Tam właśnie, w niesłychanie trudnych miejscach przystojano nam uciążliwą trasę. I gdyby przyszło komuś niespodziewanie „kłaść” w tych moczarach, to najbliższymi jego towarzyszami byłyby niewątpliwie krokodyle. Ale jakoś poszło!

● W 1986 roku była Finlandia. Tam także zastawiono na was pułapki?

— Finlandia jest pięknym krajem. Urok Kraju Tysiąca Jezior prysnął jednakże w momencie gdy wróceno nam mapy. Te, którymi się zazwyczaj posługujemy pozwalają najczęściej określić jaki rodzaj nawigacji będzie prawidłowy. Fińskie mapy okazały się zwykłymi mapami samochodowymi. Przy takiej ogromnej ilości zielonych lasów, jakie występują w tym kraju zostały one oznaczone kolorem białym. A w takim przypadku wiadomo, czytelność map mogła być wystarczająca ale tylko dla kierowców. Dla nas, lotników, był to szok! Musieliśmy się bardzo mocno pilnować w czasie lotu. I tym razem byliśmy znowu najlepsimi!

● Na czym polega tajemnica zwycięstwa polskich pilotów? Niezawodny sprzęt, wysokie kwalifikacje, a może jeszcze coś innego?

Podobno twórcą waszych wiktorii był nieżyjący już Zdzisław Dudzik?

— Zgadza się! Twórcą szkoły

— To także wymagający szkoleniowiec. Po czterech latach współpracy z nami wszystko wskazuje na to, że poprowadzi pilotów sportowych do dalszych zwycięstw.

● Może kilka pytań pół żartem, pół serio... Niech pan opowie jakis swój podniebny dreszczowiec.



Wacław Nycz po powrocie z Mistrzostw Świata w Finlandii.

latania precyzyjnego był właśnie on. Wykorzystał idealne zdolności wszystkich, których zgromadził wokół siebie. Był zresztą świetnym zawodnikiem, instruktorem, a następnie trenerem kadry. Stworzył rzeczywistie grupę ludzi bezkonfliktowych, którym zaufał. Nie ważne, który wygra — zwykły mawiać często — liczy się ogólny sukces, dla kraju, dla białoczerwonej.

● Dziś trenuje kadrę Andrzej Osowski...

— Mam przede wszystkim wiele satysfakcji. Pracuję w aeroklubie nie za wielkie pieniądze — to prawda. Od czasu do czasu zdarzy się jakaś nagroda. Medal, które nam wręczano za mistrzostwa świata „podparte” były także nagrodami pieniężnymi. Za wybitne osiągnięcia sportowe.

● O ile wiem zna pan dobrze Świdnik. Nie tylko z zawodów lotniczych. Przyjaźni się pan z sympatyczną rodziną lotniczą Kasperków. Co pan sądzi o talencie Janusza Kasperka?

— Janusz to rzeczywiście talent wielkiego formatu. W akrobacji samolotowej nie ma sobie równych. Sposób w jaki „kręci” jest fascynujący. Widziałem go na pokazach w Rzeszowie, na Złotej 526 AFS. To co wyznaczał wówczas nad lotniskiem można porównać chyba tylko z liściem, który poddawany jesienią przez wiatr przewracany jest gdzieś przy murze na wszystkie strony. Przeżywałem jego lot mocno. Pamiętam również, że i jego ojciec dał mu solidną reprimendę, za ten wyciecz, po powrocie na ziemię. W głębi ducha był chyba jednak zadowolony, że „mały” tyle potrafi.

● O Wacławie Nyczu pisał, że nosi najbardziej elegancko wyprawozwany garnitur w całej środkowej Europie... Lubią to kobiety...

— Dzięki! Napisał tak kiedyś jeden z moich przyjaciół dziennikarzy. Lubi po prostu tego rodzaju ciekawostki...

● Zagadaliśmy się nieco... Życze miłego pobytu w WSK, udanych egzaminów, dalszych wspólnych sukcesów w tym trudnym, ale jakże pięknym sporcie.

— Było mi bardzo miło, że mogłem podzielić się z czytelnikami „Głosu” refleksjami na temat mego latania.

Rozmawiał: M. Kruk

PS. Autor dziękuje specjalnie d/s szkolenia W. Samoniewi i pilotowi S. Kasperkowi za pomoc w nawiązaniu szybkiego kontaktu z asem lotnictwa sportowego W. Nyczem.

KOMU PUCHARY?

W trzeciej dekadzie lutego br. poznamy mistrza ligi koszykówki sezonu 1987/88. Batacją o „miejsce na pudle” stoczą ze sobą — Star, Lot, Junior i Spartakus. A kto stanie na najwyższym podium? Odpowiedź już 25 lutego, a może nawet i wcześniej. Trzy puchary fundują jak co roku — Urząd Miejski, OSIR i redakcja „Głosu Świdnika”.

W grupie „A” grają:
18 lutego Star — Lot (godz. 18) i Junior — Spartakus (godz. 19).

22 lutego Star — Spartakus (godz. 18) i Junior — Lot (godz. 19).

25 lutego Lot — Spartakus (godz. 18) i Junior — Star (godz. 19).

Mecze rozgrywane będą w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Technicznych. Spotkania sędziować będą: ANDRZEJ NOWOSAD, WIEŚLAW JAWORSKI, KRZYSZTOF WOŹNIAK i LUDWIK KRÓL.

Wcześniej o kilka dni rozpoczęła się rozgrywki w grupie „B”. 16 lutego Sponsor — SP Nr 4 (godz. 17.30) i Atlanta — ZST (18.30). 23 lutego Sponsor — Atlanta (godz. 17.30) i ZST — SP Nr 4 (godz. 18.30).

1 marca Atlanta — SP Nr 4 (godz. 17.30) i Sponsor — ZST (godz. 18.30).

29 lutego br. przewidziano tradycyjnie prestiżowe spotkanie towarzyskie Mistrz — Reprezentacja Ligi, a na przełomie marca i kwietnia br. atrakcyjny mecz towarzyski: REPREZENTACJA LIGI (Świdnik) kontra REPREZENTACJA LIGI (Lubartów). Oczywiście mecz i rewanż. (k)

Informator
i GŁOŚNI

KINO „LOT”

19-20 lutego — Butch Cassidy i Sundance Kid, USA, godz. 16.00, 18.15, (od lat 15). Jak to się robi w Chicago, USA, godz. 20.30 (od lat 18).

21 lutego — Poranek, pol., godz. 12.00, Butch Cassidy i Sundance Kid, USA, godz. 16.00, 18.15 (od lat 15); Jak to się robi w Chicago, USA, godz. 20.30 (od lat 18);

22 lutego — Fala, pol., godz. 17.00, (od lat 15);

23 lutego — Fala, pol., godz. 17.00, (od lat 15), Butch Cassidy i Sundance Kid, USA, godz. 19.15 (od lat 15);

24-26 lutego — Tysiąc miliardów dolarów, franc., godz. 17.00, 19.45 (od lat 15);

JAK TO SIĘ ROBI W CHICAGO (USA), 1986. Reż. John Irvin. Występują: A. Schwarzenegger, K. Harold, S. Wanamaker i inni. Film sensacyjny. Były agent FBI na prośbę przyjaciela, którego syn został zabity w starciu z gangsterami podejmuje się samotnie zniszczyć gang cieszący się bezkarnością, gwarantowaną przez skorumpowanego prokuratora.

FALA — (Polska), 1986. Reż. Piotr Łazarkiewicz. Pełnometrażowy film dokumentalny o Festiwalu Muzyków Rockowych — Jarocin 1985.

Znowu w normie

JESIEŃ ub. r. pisaliśmy wiele o sytuacji panującej w świdnickich sklepach mięsnych i spożywczych. Klienci skarżyli się na brud, niechlujne przechowywanie i sprzedaż towarów. Straszyla salmonella.

Ludzie władający handlem w naszym mieście robili narady, pouczali personel, pisali wyjaśnienia, obliczali. I rzeczywiście były zmiany! Ekspedientka przed zawżeniem sera zawiązała go w papier, kurczaki ważono na specjalnie ustawionej wadze, chyba nawet koszyki doczeekały się kapieli.

Klienci uspokoił się. W redakcji jakby rzadziej dzwonił telefon. Minęło dwa miesiące i w styczniu zaczęło się na nowo. Znowu ociekające wodą kurczaki razem z wędliną, resztki warogów kwasniejące na ladzie lub szalkach wagi. Często brak aktualnych cen, co po ostatnich zmianach szczególnie utrudnia zakupy i irytuje klientów.

Jedna z czytelniczek opowiedziała o szokującym wręcz zdarzeniu jakiego była świadkiem w sklepie mięsnym nr 21 (obok spółdzielni

mieszkaniowej). W ostatnich dniach stycznia w ladzie chłodniczej, gdzie zwykle ekspozuje się towar by zachęcić do jego kupna, leżały porcje zielonkawej, spleśniałej golonki. Obok zupełnie świeżej kawałki mięsa. Na zwróconą uwagę ekspedientka poza wzruszeniem ramion nie miała konkretniejszego wyjaśnienia. Golonka leżała dalej.

WROCŁA do normy sytuacja w sklepie spożywczym nr 17 (obok sklepu meblowego). Nowy wystrój po niedawnym remoncie ale bałagan na półkach, kurczaki ważone na tej samej wadze na zmianę z marmoladą.

Chyba nie warto ciągnąć dalej wyliczanki. Ważne jest to, że po chwilowej poprawie, krótkim trywie nie starcza sił czy chęci do przestrzegania pewnych reżimów sanitarnych. Wszystko rozbija się o brak nawyku zachowywania czystości, który przecież kształtowany jest (a przynajmniej powinien być) w domu, szkole i w miejscu pracy.

Samy także możemy sobie pomóc, nie czekając na kolejne od-

krywcze wnioski handlowców. Nie tolerujmy brudnych rąk ekspedientki wążęcej pierogi, niesmacznego chleba, niegrzecznej obsługi. Podobno kiedyś hasło handlowców brzmiało „nasz klient — nasz pan”. (dan)

Kalejdoskop sportowy

Młoda, utalentowana pływaczka Avii Agnieszka Patrzala znowu wyjeżdża za granicę. Po udanych startach w Genewie zaproszona została na międzynarodowy młodzieżowy miłyng pływacki do Valsburga (RFN).

SAMI SWOII

Asystentem trenera Tadeusza Łapy został były wielokrotny piłkarz Avii — Marian Guz. W klubie jak widać sami swoi szkoleniowcy. Józef Radziejewicz i Ryszard Sitkowski w boksie, Mieczysław Rzędzicki i Janusz Kostrzewa w siatkówce, Konrad Wąsik w pływaniu, Wiesław Doroba — motory, Czesław Krygier — szkoleniowiec młodych piłkarzy. Pod względem własnej obsady trenerkiej jesteśmy jak widać w regionie ewenementem.

Zmienić styl gry!

Dwa zwycięstwa odniosły nieoczekiwane siatkarze Posnani nad Avią w Świdniku. W sobotę, 13 lutego obydwie drużyny walczyły zacięcie o każdą piłkę. W piątym decydującym secie pięć fatalnych błędów świdniczan w polu i pod siatką przesądziło sprawę. Nazajutrz, w niedzielę w rewanżowym spotkaniu siatkarze Avii „rozkleili” się zupełnie i przegrali spotkanie w ciągu 76 minut. Kompleks gry we własnej hali, czy też inne przyczyny porażki?

Zdaniem wielu obserwatorów „plażowa” siatkówka nie poplaca. Siatkarze Avii grają nadal zbyt miękko i jeżeli nie przestawia się na ofensywną, dynamiczną siatkówkę o spokojnym pobycie w II

lidze mogą tylko śnić! Wzmocnić siłę ognia w zespole to pierwszoplanowe zadanie dla trenerów Mieczysława Rzędzickiego i Janusza Kostrzewy. Tylko: jak to uczynić? (mk)

Pozdrowienia z ferii

Serdeczne pozdrowienia z obozu w Polanicy przesyłają uczestnicy. Kończy je dwujęzyczny:

Śnieg topnieje, wszystko drożeje, kierownik szeleje, fundusz maleje. Zabrakło śniegu, pieniędzy, ale nie dobrego humoru. Dziękujemy. (s)

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANNA KOŃOPKA, MIECYSŁAW KRZYŻANOWSKI (redaktor techniczny), IRENA WIERZCHOS (sekretarz redakcji). Adres redakcji: 21-045 Świdnik, ul. Przędzowników Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67), rozgłośni 51-52. Druk. Drukarnia zakładowa WSK „PZL-Świdnik”, Świdnik, ul. Przędzowników Pracy 1 zam. 422 z dn. 88.02.10 — 3000 szt. — A-5